

## Erasmus w Wilnie

tekst i zdjęcia: s. Teresa Obolevich

Wyjazd do Centrum Studiów i Badań nad Religią Uniwersytetu Wileńskiego był niezwykle bogaty w doświadczenia zarówno naukowe i intelektualne, jak też duchowe, kulturowe i międzyludzkie. W ramach programu Erasmus+ w kwietniu br. przeprowadziłam kilka wykładów z filozofii patrystycznej na zaprzyjaźnionym Wydziale Filozoficznym w Wilnie. Gospodarze tego miejsca przyjęli mnie niezwykle życzliwie. Ku mojemu zdziwieniu prof. Tomas Sodeika, którego niejednokrotnie gościliśmy na Wydziale Filozoficznym UPJPII w Krakowie, zaproponował mi, bym prowadziła zajęcia po polsku, podczas gdy on bardzo sprawnie tłumaczył je na litewski (jak się okazało, niektórzy słuchacze rozumieli nawet bez przekładu). Przepięknie odrestaurowany uniwersytet, którego absolwentami byli m.in. Adam Mickiewicz i Czesław Miłosz, liczy w tej chwili około 10 tys. studentów, w tym około 200 na Wydziale Filozoficznym. Od wykładowców i studentów dowiedziałam się sporo na temat bogatej historii uczelni (jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że w restauracji uniwersyteckiej są wypisane nazwiska wszystkich rektorów począwszy od XVI wieku!). Podczas posiłków i spacerów po starym Wilnie wymienialiśmy również nasze spostrzeżenia o współczesnym stanie edukacji i nauki.

Niezaprzeczalnym symbolem i duchowym ośrodkiem Wilna jest słynący łaskami obraz Matki Bożej Miłosierdzia, który zamieszczony jest w Ostrej Bramie przylegającej do kościoła św. Teresy. Ogromnym darem w przeżywanym w Kościele Nadzwyczajnym Roku Jubileuszowym była możliwość modlitwy w tym miejscu, a także wileńskim sanktuarium Miłosierdzia Bożego, gdzie znajduje się pierwszy obraz Pana Jezusa namalowany w 1934 roku ściśle według wskazówek świętej siostry Faustyny. Jeden z przewodników po mieście głosi: „Jeśli jesteś w Wilnie i nie widzisz kościoła, to przejdź kilka kroków dalej i rozejrzyj się – jeśli nadal nie widzisz żadnego kościoła, to nie jesteś w Wilnie”. Rzeczywiście, liczne świątynie – zarówno katolickie, jak też prawosławne, pro-



testanckie, a także synagogi – wyznaczają panoramę całej starówki. Co chwila można zobaczyć tablice ku czci znanych pisarzy, kompozytorów, malarzy, filozofów... W Wilnie żyli Michał Ogiński i Mikalojus Čiurlionis, Józef Ignacy Kraszewski i pierwszy drukarz wschodniosłowiański Franciszek Skaryna, ukraiński poeta Taras Szewczenko i rosyjski filozof Lew Karsawin... Jest

to miasto spotkań wielu kultur, języków i konfesji. Pragnę serdecznie podziękować pracownikom Centrum Naukowo-Badawczego i Współpracy Międzynarodowej, a także pracownikom Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Wileńskiego, z prof. Tomasem Sodeiką na czele, za możliwość spędzenia kilku wspaniałych dni w przepięknym Wilnie.



## Craic! Erasmus w Irlandii

tekst i zdjęcia: Maciej Marek Godzieszka

Na dźwięk słowa „Irlandia” człowiekowi od razu przychodzi na myśl mała zielona wyspa, gdzie deszcz pada przez 365 dni w roku. Może być to powierzchowna opinia, ale gdy postawi się nogę na Zielonej Wyspie, można poczuć, że jest się w miejscu szczególnym. Tak też zaczęła się moja przygodna z Irlandią. Przywitały mnie gęste chmury, rześki klimat i zielona trawa, na której pasą się owce i krowy. Dane statystyczne mówią, że na każdego mieszkańca Irlandii przypadają

dwie krowy. Semestr za granicą można uznać za przygodę, wędrowkę, zwanie lub – jak kto woli – kolejny rozdział w życiu.

Mój pierwszy dzień w Irlandii okazał się dniem pod znakiem zapytania. Na miejscu odebrali mnie studenci, którzy zawieźli mnie do wioski, w której czekał na mnie mój nowy pokój. W recepcji wszystko przebiegło bez większych problemów. Po wejściu do pokoju zauważyłem rażąco brak pościeli, która przecież była na zdjęciach,

oraz uszkodzony prysznic, który w połączeniu z jednodniową tęsknotą za ojczyzną przepelnił czarę goryczy.

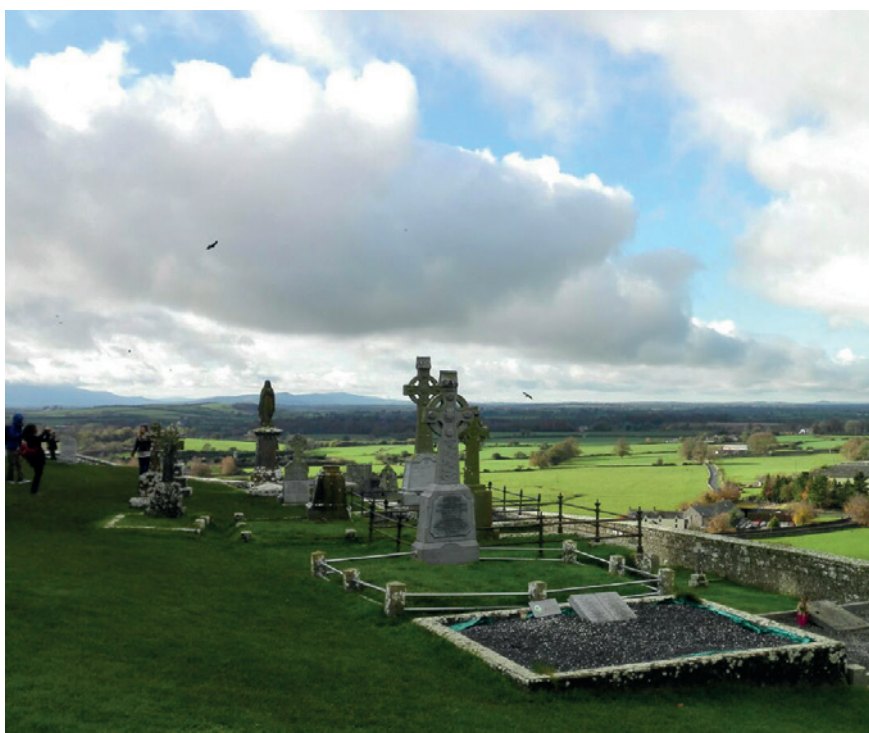
Kolejne dni uczyły mnie, jak odnaleźć się w świecie innym niż mój. Choć wcześniej zapewniano mnie, że w Irlandii ludzie mówią po angielsku, to po wejściu do pierwszej taksówki okazało się, że albo ja nie rozumiem angielskiego, albo ten język tutaj brzmi jak pomieszanie angielskiego z mongolskim. Po pierwszym miesiącu można się do tego przyzwyczaić, ale po-



zostaje wrażenie, że Irlandczycy mówią w specyficzny sposób.

Pierwsze tygodnie na uniwersytecie były dla mnie niczym wycieczka po Disneylandzie w połączeniu z kolegą jak z amerykańskich filmów. Nie trzeba było długo czekać, żeby poznać nowych ludzi. Na początku każdy się trochę wstydził i nie potrafił wyrazić po angielsku tego, co naprawdę chciał powiedzieć. Wystarczyło kilka wspólnych wieczorów, kolacja, czasem lunch albo śniadanie. Zanim się zorientowaliśmy, tworzyliśmy grupę 20 osób, które przebywały razem bądź w mniejszych podgrupach, ale zawsze w pobliżu. Choć na University of Limerick przebywało ponad 500 „erasmusów” i można by się zgubić w takiej grupie, to wszyscy w jakiś sposób znali się z widzenia lub przez znajomych, lub też z opowieści. Wszyscy studenci znali naszą grupę i wiedzieli, kim są ludzie z „Thomond Village near L.I.T.”. Dla chłopaka, który pochodzi ze wsi, nagle wszystko okazało się wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju, a ludzie, którzy go otaczali, sprawiali, że czuł się wyjątkowo. Każdy z nas chciał odkryć i poznać Irlandię, jakiej nie ma w podręcznikach. I tak też się stało, zwiedziliśmy Irlandię wzdłuż i wszerz: od Dublina po Limerick, od Belfastu po Cork. Podróżowaliśmy autobusami, pociągami – choć komunikacja publiczna nie jest mocną stroną tego kraju. Pod koniec pobytu wypożyczyliśmy samochód, który okazał się zadziwiająco tani.

Po pewnym czasie zrozumiałem, skąd Tolkien wziął pomysł na opisanie Shire’u, bo właśnie tak wygląda ten kraj. Małe domki, ludzie lubiący piwo i przednią strawę w każdym pubie, wieczorne tańce i piątki na stadionie rugby. Tak zapamiętam Irlandię i choć bardziej z deszczem niż ze słońcem, to zawsze zieloną, z ruinami małych zamków, w których kiedyś mieszkali wielcy królowie. Historia tego kraju wydaje się gorz-



ka, lecz nierozpamiętywana, dobrze znana, lecz nielubiana. Irlandia stała się dla mnie wspaniałą przygodą i choć już wró-

ciłem do Polski, wspomnienie o niej będzie trwało jeszcze przez wiele lat.



## Kierunek: Walencja, cel: praca

tekst i zdjęcia: Justyna Pierzchała

Z promieniami słońca na twarzy zaczynam swój dzień. Wchodząc do biura, mam przed sobą hiszpański napis „Wiedza jest córką doświadczenia” – cytata z Leonarda da Vinci. Witając się ze wszystkimi, wymieniamy drobne uwagi na temat nadchodzącego tygodnia. Mimo że każdy z nas jest z innego europejskiego kraju, porozumiewamy się po hiszpańsku. ¡Hola Valencia!

Odkąd tylko pamiętam, moim marzeniem było zamieszkać w Hiszpanii i nauczyć się języka hiszpańskiego. Doskonale wiedzą o tym moja rodzina i znajomi, którzy widzieli, jak bardzo zdeterminowana byłam, by spełnić swoje marzenia i udowodnić, że myślę się ci, którzy powtarzali „nie znajdziesz tam pracy”... I to jak się mylili!

Do Walencji wyjechałam już jako absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Był to mój drugi wyjazd w ramach programu Erasmus, za pierwszym razem spędziłam semestr na irlandzkiej uniwersytecie w Limerick. Doświadczenie studiów za granicą pomogło mi otworzyć się na nowe wyzwania i doświadczenia. Mówiąc krótko: po prostu musiałam spróbować i tym razem!

Firmę Esmovia znalazłam w bazie danych Erasmusa, skupiając się tylko na miejscach pracy w Hiszpanii. Byłam pewna, że chcę wyjechać właśnie tam, mając już pozwalające mi na to umiejętności językowe. Opinie o firmie były bardzo pozytywne, zdecydowałam więc, że wyślę tam CV. Nie była to jedyna firma, do której wysłałam swoje dokumenty, jednak to właśnie od nich dostałam pierwszą odpowiedź i to oni

przekonali mnie do siebie profesjonalnym podejściem. Firma składa się z międzynarodowego teamu – pracuję z osobami z Hiszpanii, Włoch, Litwy, Rumunii i Polski. Językiem biura jest hiszpański, także od samego początku byłam zobligowana mówić tylko w tym języku, nawet z koleżanką z Polski, co było i ciągle jest bardzo zabawne dla naszych znajomych z pracy.

Esmovia zajmuje się pracą w zakresie projektów europejskich, takich jak m.in. Erasmus. Ja pracuję jako jedna z koordynatorek grup, które przyjeżdżają na praktyki do Walencji. Grupy także są międzynarodowe, dlatego ogromnym wyzwaniem jest praca z tak zróżnicowanym kulturowo środowiskiem. Jednak projekty europejskie to nie tylko grupy przyjeżdżające na praktyki. Erasmus+ obecnie oferuje też wizyty profesjonalne, które także miałam okazję koordynować. Bardzo miło wspominam grupę muzyków z Łotwy, z którymi odwiedziliśmy w Walencji miejsca związane z muzyką, takie jak Palau de la Musica, Szkoła Yamaha, Berklee College itp. Warto wspomnieć, że np. Berklee College jest amerykańską wyższą uczelnią muzyczną wywodzącą się z Bostonu. Swój pierwszy międzynarodowy kampus szkoła ma właśnie w Walencji, oferując kształcenie w zakresie m.in. produkcji muzycznej, muzyki filmowej czy nowoczesnych technologii muzycznych w zakresie gier wideo.

Wspominam o tym, by podkreślić, że praca w Esmovii to nie tylko siedzenie za biurkiem i przygotowywanie dokumentów. Wbrew temu, co zapewne przychodzi na myśl czytającym ten tekst,

język nie był największym wyzwaniem w nowej pracy. Wielu trudności dostarczył mi brak znajomości miasta, która potrzebna była w chwilach, gdy musiałam odwiedzać współpracujące z nami firmy wraz z grupami uczestników. Po



półrocznym pobycie w Walencji nauczyłam się wiele także i w tej kwestii.

Nie obyło się bez wzlotów i upadków, z naciskiem na to drugie. Jednak nawet w chwilach największych wątpliwości powtarzałam sobie, że tak jak inni – ja też mam prawo robić błędy, mam prawo mylić się, bo przecież jestem w Walencji po to, żeby się uczyć! Poznałam wielu wspaniałych ludzi, przeżyłam cudowne chwile i absolutnie nie żałuję tego wyjazdu. Po 4 miesiącach praktyk moi szefowie podczas rozmowy ze mną zaproponowali mi pracę w firmie – to była największa nagroda za cały trud i starania. Myślę, że do końca życia pamiętać będę słowa, które powiedziała wtedy Maria, moja szefowa: „Powie ci to, co przed laty usłyszałam w swojej pierwszej pracy. Musisz starać się jak wszyscy, ale musisz też sprawić, byśmy po paru miesiącach pracy z tobą stwierdzili, że jesteś w tej firmie niezbędna, że tej pracy tak dobrze, jak ty, nie wykona nikt inny”.



## Studia w Wiedniu

tekst: Albert Sendor

W roku akademickim 2015/2016 w semestrze zimowym miałem niezwykłą okazję uczestniczyć w programie stypendialnym Erasmus+. Dzięki temu programowi pojechałem do Wiednia, aby przez jeden semestr studiować na uniwersytecie założonym w 1365 roku przez Rudolfa IV Habsburga.

Było to wspaniałe przeżycie i wszystkich mogę gorąco zachęcić do wzięcia udziału w programie Erasmus+. Przed wyjazdem miałem pewne wątpliwości, czy dam sobie radę. Na szczęście należę do tej grupy ludzi, którzy stale chcą się rozwijać i poznawać nowe rzeczy.

Sama procedura aplikowania i składania dokumentów okazała się bardzo łatwa, a pomoc pracowników naszej uczelni pozwoliła rozwiązać wszelkie wątpliwości. Również ze strony uniwersytetu w Wiedniu cała procedura rejestracji przebiegła bezproblemowo. Na każdym kroku mogłem liczyć na fachową i, co istotne, szybką pomoc.

Nie mogę jednak powiedzieć, aby pierwsze tygodnie mojego studiowania należały do najłatwiejszych. Musiało

minąć trochę czasu, zanim oswoiłem się z językiem. Główną trudność stanowiła moja nieznajomość fachowego słownictwa i terminów historycznych. Większość znaczeń można było wywnioskować z kontekstu prowadzonych wykładów, jednak oswojenie się z nimi wymagało dodatkowego nakładu pracy.

Dzięki stosunkowo luźnemu planowi zajęć mogłem również prowadzić własne badania w Archiwum Państwowym. Jestem przekonany, że czas poświęcony na kwerendę archiwalną zapoczątkuje w mojej pracy doktorskiej. Była to kolejna korzyść płynąca z pobytu w Wiedniu. Studia mogłem również pogodzić z praktyką biblioteczną w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk, jak również z czynnym udziałem w organizacji konferencji i innych wydarzeń kulturalnych odbywających się w Stacji PAN.

Patrząc z perspektywy czasu, muszę stwierdzić, że każdy dzień był wykorzystany w 100 procentach, a dobra organizacja czasu pozwalała na czerpanie pełnymi garściami z oferty kulturalnej miasta. Wiedeńskie życie kulturalne, z jego

muzeami i kawiarniami, ma niepowtarzalny klimat. Oczywiście oprócz studiowania, praktyki i kwerendy archiwalnej miałem czas na zwiedzanie miasta i zawieranie nowych znajomości. Mam nadzieję, że z paroma osobami uda mi się utrzymać kontakt. Rozmowa ze studentami z zagranicy to kolejna korzyść, jaką wyniosłem z pobytu w Wiedniu. Dzięki różnorodności kulturowej człowiek staje się bardziej otwarty, ma bezcenną możliwość wymiany myśli i dostrzega, jak inni radzą sobie z różnymi problemami. Uważam, że dzięki temu wyjazdowi bardziej doceniłem własne dziedzictwo narodowe i dumę z historii własnego narodu.

Czy warto było pojechać? Oczywiście, że tak. Trudno jest mi wymienić wszystkie pozytywne aspekty, które teraz wyraźnie dostrzegam. Dostałem szansę i jestem pewien, że ją wykorzystałem najlepiej, jak to było możliwe. Wszystkim, którzy się wahają, mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że nie ma czego. Tu nie trzeba wielkiej odwagi, można tylko zyskać.

## Oscarowy Wieczór Filmowy

tekst: Jolanta Nieścior

W środę 20 kwietnia br. studenci i pracownicy UPJPII spotkali się, by obejrzeć dwa filmy: *Syna Szawła* w reżyserii László Nemesa – zdobywcę tegorocznego Oscara oraz *Mustanga* w reżyserii Deniz Gamze Ergüven.

Stało się to dzięki pracowitości studentek zaangażowanych w nowo powstałą sekcję na naszej uczelni Kultura po Studencku UPJPII: Katarzyny Mazur, Anity Szeligi, Joanny Nalepy, Katarzyny Rachwał i Aleksandry Burdyn, które pod przewodnictwem pani mgr Celine Budzowskiej organizują wydarzenia kulturalne na naszym uniwersytecie. Jednym z takich wydarzeń był Oscarowy Wieczór Filmowy zorganizowany w Krakowskim Centrum Kinowym Ars. Swoją obecnością zaszczytili nas: ks. prof. dr hab. Wojciech Zyzak – rektor, ks. prof. dr hab. Józef Stala – prorektor ds. potencjału naukowego i współpracy międzynarodowej oraz Monika Wiertelk – rzecznik prasowy. Studenci, dzięki sponsorowaniu przez Samorząd Studencki UPJPII, mogli obejrzeć dwa filmy nominowane do tegorocznych Oscarów. Wydarzenie cieszyło się wielkim powodzeniem. W ciągu jednego dnia rozeszła się cała pula siedemdziesięciu biletów, dzięki przychylności właścicieli kina Ars dostaliśmy dodatkowe dziesięć miejsc. Wydarzenie przebie-

gło w miłej atmosferze. Nasza uczelnia przeniosła się do kina Ars – już przy wejściu można było zobaczyć banner z logo naszego uniwersytetu. Organizatorki udowodniły, że nie brakuje im weny twórczej: studenci byli mile zaskoczeni, gdy dostali własnoręcznie wykonane babeczki z oscarową statuettką.

To było pierwsze takie wydarzenie zorganizowane na naszej uczelni. Kultura po studencku zapowiedziała, że ten wieczór filmowy nie był ostatni, zwłaszcza że cieszył się tak wielkim powodzeniem, a organizatorki dostały wiele podziękowań, które motywują do kolejnych działań. Życzymy im powodzenia!





## Orientation Days

tekst: Jolanta Nieścior

Pierwszym miejscem były Wadowice i Dom Rodzinny Jana Pawła II. Nie można było nie zabrać tam zagranicznych studentów goszczących w Krakowie, skoro studiują na uczelni papieskiej. Była to pierwsza z wycieczek zorganizowanych podczas Orientation Days dla studentów, którzy przyjechali na UPJPII w ramach wymiany Erasmus+.

Wyjazd do Wadowic był emocjonujący, gdyż dla większości z nas Jan Paweł II był kimś bliskim, mimo iż nie znaliśmy go osobiście. Pani przewodnik przedstawiła nam biografię papieża, lecz nie było to typowe odczytanie życiorysu. Poznaliśmy życie papieża od „domowej” strony. Wraz z kolejnym pomieszczeniem poznawaliśmy więcej nieznanych nam dotąd ciekawostek. Najciekawszym doświadczeniem było to, że mogliśmy zobaczyć, jak mieszkał i żył na co dzień i jak wiele znaczyły dla niego rodzina oraz Wadowice, do których wracał bardzo często. Nieodłącznym elementem zwiedzania Wadowic jest oczywiście degustacja kremówek. Początkowo nasi goście sceptycznie podchodzili do tego ciasta, pytając, z czego ono się składa. Usłyszeli od nas jedną odpowiedź: „Let’s try it without questions”. Nie pożałowali i stwierdzili, że wcale nie dziwią się, że papież tak uwielbiał kremówki. Przyszła kolej na Kopalnię Soli w Wieliczce. Zejście na dół zapewniło nam zdrową dawkę ruchu (w końcu niecodziennie zdarza nam się schodzić 55 pięter w dół), a także zmusiło niektórych do pokonania klaustrofobii. Oczywiście na koniec nie mogło zabraknąć wspólnego spotkania przy gorącej czekoladzie. Kończąc Orientation Days, dr Piotr Drąg zabrał nas do Apteki pod Orłem i Fabryki Emalia Oskara Schindlera. Było to nie tylko oprowadzanie po tych miejscach, ale przede wszystkim przedstawienie historii

ludności żydowskiej mieszkającej w Krakowie podczas II wojny światowej. Spod Apteki pod Orłem przeszliśmy na plac Bohaterów Getta, gdzie zobaczyliśmy granicę dawnego getta krakowskiego. Weszliśmy do Fabryki Schindlera jako grupka studentów, a wyszliśmy jako wycieczka zorganizowana, gdyż dzięki naszemu charyzmatycznemu przewodnikowi dołączyli się do nas wolni słuchacze.



## Kultura po Studencku UPJPII

tekst: Anna Kuś  
zdjęcia: Katarzyna Rachwał

Od marca na naszej uczelni działa nowo powstała sekcja Kultura po Studencku UPJPII. Jej ideą jest promocja uniwersytetu oraz przybliżenie studentom kultury. Projekt został stworzony z inicjatywy trzech studentek dziennikarstwa i komunikacji społecznej: Katarzyny Mazur, Anity Szeligi oraz Joanny Nalepy, natomiast opiekę nad całym przedsięwzięciem objęła Celina Budzowska, lektorka języka angielskiego.

Mimo krótkiej działalności studentki zdążyły zorganizować kilka ciekawych wydarzeń, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Pierwszym wydarzeniem był Oscarowy Wieczór Filmowy, który zgromadził szerokie grono widzów zarówno z UPJPII, jak i innych krakowskich uczelni (bowiem każde przedsięwzięcie sekcji kulturalnej jest skierowane zarówno do studentów i pracowników UPJPII, jak i osób spoza naszego uniwersytetu). W księgarni i kawiarni Bonobo odbyło się spotkanie Studenckie

Podróże, na którym mogliśmy poznać tajniki tanich podróży na studencką kieszeń. Nie zabrakło również konkursów, w których wygraną były m.in. bilety do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Założycielki sekcji studiują na specjalności *public relations*. „Kulturę postrzegamy jako przedsmak tego, czym w przyszłości będziemy się zajmować” – zaznacza Kasia Mazur. Z tego względu prowadzenie sekcji kulturalnej UPJPII daje im niebywałą okazję do zdobycia cennego doświadczenia w sferze tworzenia wydarzeń kulturalnych, pozyskiwania funduszy na ich organizację czy obsługę mediów społecznościowych.

Dziewczyny pragną rozwinąć działalność sekcji. W kolejnym roku akademickim można spodziewać się interesujących wydarzeń. Jakich? Tego członkinie Kultury po Studencku UPJPII nam nie zdradziły. Joanna Nalepa zaznacza jednak: „Już teraz zaczynamy planować! Mamy w głowie pewne wizje, które bę-

dziemy chciały zrealizować”. Studentki chciałyby stworzyć zespół, który wspólnie tworzyłby Kulturę po Studencku UPJPII. „Chciałybyśmy stworzyć grupę osób, które nie boją się wyzwań, są kreatywne i chętne do działania. Wyobrażamy sobie, że jest to może... hm... 15 osób? Ktoś odpowiadałby za Facebooka, za PR, inna osoba za stronę prawną, za pozyskiwanie sponsorów, organizację wydarzeń czy tworzenie plakatów” – podkreśla Joanna Nalepa. Jeżeli zatem lubisz brać udział w ciekawych projektach, nie boisz się nowych wyzwań i chciałbyś zdobyć nowe doświadczenie, koniecznie aplikuj do sekcji kulturalnej UPJPII. Warto również bacznie obserwować oficjalny fanpage na Facebooku Kultura po Studencku UPJPII, na którym można się dowiedzieć o ciekawych wydarzeniach kulturalnych organizowanych na Uniwersytecie Papieskim, jak i w całym Krakowie.



## Objazd naukowy doktorantów po Zaolziu

tekst: Barbara Żmuda  
zdjęcia: Samorząd Doktorantów

W dniach od 15 do 17 kwietnia br. miała miejsce kolejna inicjatywa, której pomysłodawcą i organizatorem był Samorząd Doktorantów UPJPII. Tym razem odbył się objazd naukowy dla doktorantów naszej uczelni po ziemi leżącej na pograniczu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Republiki Czeskiej, zamieszkiwanej przez rdzennych Polaków – Zaolziu.

Przewodniczącą Samorządu Doktorantów

UPJPII zachęciła do pomocy w zorganizowaniu wyjazdu również inne jednostki należące do naszej uczelni. Inicjatywę objazdu wsparł prorektor ds. potencjału naukowego i współpracy międzynarodowej ks. prof. dr hab. Józef Stala. Pomysł zyskał również dofinansowanie z programu Erasmus+ i Fundacji im. Świętej Królowej Jadwigi dla UPJPII. Pomysłodawcą i realizatorem całego wydarzenia był w całości Samorząd

Doktorantów UPJPII, a sama wycieczka zakończyła się pełnym sukcesem.

W czasie objazdu naukowego uczestnicy poznali stolicę regionu – Cieszyn, jego zabytki, Książnicę Cieszyńską, Muzeum Ziemi Cieszyńskiej oraz obecny Czeski Cieszyn. Następnie trasa zwiedzania przebiegała wzdłuż linii Olzy, od południa omawianego regionu przy granicy ze Słowacją do północnej części, aż po Morawy. Zobaczyliśmy

Mosty koło Jabłonkowa, leżące w Beskidzie Śląskim. Znajduje się tam tunel kolejowy, miejsce akcji niemieckich komandosów na początku II wojny światowej oraz siedziba PZKO. Następnie zwiedziliśmy sąsiedni Jabłonków, urokliwe miasteczko z zabytkową starówką oraz prężnie działającą polską społecznością lokalną. Oglądnęliśmy również Trzyniec – miasto, w którym do dziś funkcjonuje i rozwija się przemysł cięż-

## Srebro dla wioślarzy z UPJPII!

tekst: Anna Kuś  
zdjęcia: Marta Kula

Po raz kolejny Wisła zamieniła się w wodny tor wyścigowy. 11 czerwca br. na Bulwarach Wiślanych odbył się krakowski Międzyuczelniany Wyścig Smoczyc Łodzi. Wśród drużyn nie zabrakło także reprezentacji naszego uniwersytetu.

Zawody były poprzedzone wieloma miesiącami treningów, podczas których studenci doskonalili technikę pływania oraz siłę wytrzymałości. Jak pod-



kreśla Weronika Kacwin, jedna z zawodniczek: „Wygraliśmy dzięki ciężkim treningom. Przygotowywaliśmy się już od dwóch miesięcy, nie tylko na zawody krakowskie, ale również na te odbywające się w Opolu. Treningi dwa razy w tygodniu, a niekiedy nawet trzy, dały radę! To dzięki temu teraz możemy cieszyć się wysokim drugim miejscem”. Zawodnicy trenowali pod okiem Anny Chojnackiej – dobosza drużyny oraz Zbigniewa Dziadosza – sternika i prezesa Sekcji Smoczyc Łodzi UPJPII.

Impreza odbyła się w Krakowie już po raz szósty. Organizatorem Wyścigu Smoczyc Łodzi jest Zrzeszenie Studentów Polskich. W zawodach braли udział również studenci Akademii Górniczo-Hutniczej, Uniwersytetu Ekonomicznego, Uniwersytetu Rolniczego, Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości oraz Akademii Sztuk Pięknych. Walka toczyła się nie tylko o puchar, ale przede wszystkim o statuetkę Smoka Wawelskiego. Studenci pływali w 22-osobowych łodziach. By wygrać poszczególne rozgrywki, zawodnicy musieli pokonać krótkodystansową długość – 250 metrów. Reprezentacja naszej uczelni zdobyła srebrny medal, poko-

nując kolejno UR, ASP oraz WSZIB. Jedynie w finale naszych studentów pokonali, dosłownie o kilka sekund, zawodnicy UEK. Dla drużyny to jednak ogromne zwycięstwo, ponieważ zdobywając srebrny medal, przegrali trwającą trzy lata passę trzeciego miejsca. Mamy jednak nadzieję, że za rok Smok Wawelski powędruje w ręce naszych studentów.

Jesienią rozpoczną się kolejne treningi, na których studenci będą przygotowywać się do regat w Opolu oraz kolejnego krakowskiego wyścigu. Wszystkich chętnych do reprezentowania naszego uniwersytetu w Smoczyc Łodziach serdecznie zapraszamy. Koniecznie polubcie oficjalny fanpage Smocze Łódzie UPJPII, gdzie na bieżąco można obserwować działalność tej sekcji sportowej.

Przypomnijmy także, że kilka tygodni wcześniej męska część drużyny UPJPII zdobyła III miejsce podczas regat w Opolu. Gratulujemy!





ki z hutą, oraz które ma jedną z najlepszych drużyn hokejowych w całej Europie. Zobaczyliśmy także stare miasto w Karwinie, które wcześniej było powiatowym miastem Frysztat. Zatrzymaliśmy się przy pozostałościach starej Karwiny, która zniknęła z powierzchni ziemi wskutek szkód górniczych. To, co można podziwiać dzisiaj, to zabytkowy cmentarz oraz dawny kościółek parafialny, mocno odchylony od pionu. Na koniec zwiedziliśmy miasto, które znajduje się na historycznej granicy Śląska i Moraw – Ostrawę. Obecnie jest to sto-

lica województwa i młodej diecezji rzymskokatolickiej oraz dobrze rozwinięty węzeł komunikacyjny, z przemysłem hutniczym oraz wydobywczym. Warto wspomnieć, że zgodnie z czeskim prawem miejsca zamieszkiwane przez mniejszości narodowe w liczbie co najmniej 10 proc. wszystkich mieszkańców mają prawo do nazw w swoich językach. I tak podwójne, czesko-polskie nazewnictwo miejscowości i ulic obowiązuje na przykład w Mostach koło Jabłonkowa, Jabłonkowie, Trzyńcu czy Czeskim Cieszynie.

W czasie podróży odwiedziliśmy również naszych rodaków w Jabłonkowie, którzy ze staropolską gościnnością zaprosili nas na obiad, a owocem spotkania było podpisanie wstępnej umowy o współpracy między naszą uczelnią a Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym – wiodącą organizacją wśród Polaków w Republice Czeskiej. Po samym Jabłonkowie oprowadzał nas menadżer projektów PZKO, prezes Sekcji Ludoznawczej i twórca Izby Regionalnej im. Adama Sikory w jednej osobie –

Leszek Richter. Po Cieszynie oraz Zaolziu pilotował nas i wszelkich informacji udzielał pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego miłośnik tych terenów, członek PZKO, doktorant Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie – Wojciech Grajewski.

Każdy z uczestników objazdu przygotował i przedstawił referat na ustalony wcześniej temat. Ponieważ doktoranci pochodzili z różnych wydziałów, tematy wystąpień należały do różnorodnych dyscyplin naukowych: historii, filozofii i teologii.

## Projekt Egipt

tekst: Anna Kuś

zdjęcia: Joanna Cabak, Paula Konieczny

W tegoroczne wakacje trzy studentki dziennikarstwa i komunikacji społecznej wyruszą w podróż do Kairu. Wyjazd odbędzie się w ramach jezuickiego wolontariatu misyjnego. Przyszłe dziennikarki jadą tam, by wesprzeć najbardziej potrzebujących.

Studentki są członkami 7-osobowej grupy Projektu Egipt, w ramach którego wyruszą z misją do Kairu. W Egipcie spędzą trzy tygodnie. Na miejscu ich zadaniem będzie nauczanie angielskiego oraz wspólna zabawa z dziećmi. Zajęcia będą się odbywać przy jezuickiej świetlicy. Jak zwraca uwagę Barbara Rozmus, uczestniczka projektu: „Ten wolontariat polega przede wszystkim na nauce dzieci podstaw angielskiego, ale tak naprawdę najważniejsze będzie to spotkanie z nimi. Wierzę, że dla tych dzieci nasza codzienna obecność będzie największą wartością. W planach oprócz nauki angielskiego mamy animowanie ich czasu wolnego poprzez wspólne gry i zabawy”.

Pierwszą osobą, która rozpoczęła swoją przygodę w Projekcie Egipt, była Joanna Cabak, obecnie liderka tego przedsięwzięcia. „O Projekcie Egipt dowiedziałam się z Facebooka. Pewnego październikowego wieczoru znużona przeglądałam strony, a tam niegdyś polubione przeze mnie duszpasterstwo akademickie WAJ dodało informację o wyjeździe. Kliknęłam. Napisałam, do kogo trzeba, i tak znalazłam się w duszpasterstwie” – wspomina Joanna. Za jej śladami podążyły Barbara Rozmus (I rok SUM) oraz Paula Konieczny (III rok).

Dziewczyny przygotowują się do wyjazdu, uczestnicząc w cotygodniowych spotkaniach, na których wszyscy mają okazję bliżej się poznać. Podczas nich cała grupa (czte-



ry dziewczyny, dwóch chłopaków oraz jezuita) wspólnie się modli, medytuje oraz ustala plan działania w czasie pobytu w Kairze. „Poznajemy się, przygotowujemy lekcje angielskiego, materiały do zajęć. Modlimy się także. Dla mnie to jest najważniejszy punkt, bo nic tak nie zbliża ludzi do siebie jak wspólna modlitwa” – podkreśla Asia Cabak. Ponadto wszyscy uczestnicy wyjazdu zbierają datki w różnych miejscowościach. Pieniądze mają być przeznaczone na montaż klima-

tyzacji w jezuickiej świetlicy w Kairze oraz pokrycie części kosztów związanych z podróżą. „Kwestowaliśmy w 8 parafiach: w Krakowie, ale też byliśmy w naszych rodzinnych parafiach u mnie w Łabowej, w Nowym Sączu, w Mielcu, z którego pochodzi dwójka naszych Egipcjan i jeden sąsiaduje. Chyba najmilej wspominamy kwesty na Śląsku, w rodzinnych Goczałkowicach naszego ojca i w Czechowicach. To nawet

nie chodzi o to, ile tam zebraliśmy pieniędzy, ale o czas, który tam został nam dany” – zaznacza liderka projektu.

Dla samych studentek wyjazd to ogromne wyzwanie. Jadą jednak z wielkim optymizmem i chęcią niesienia pomocy. „Dla mnie ten wyjazd jest wielką zagadką. Niespodzianką, którą Bóg dla mnie przygotował” – dodaje Asia Cabak.



## Samarytanie naszych czasów. Świadection pacjenta

tekst: ks. Adam Kubiś

W latach 70. ubiegłego wieku w ramach przygotowań synodu archidiecezji krakowskiej prowadziłem zespół studyjny lekarzy u siostr felicjanek przy ul. Smoleńsk. Mąż jednej z członkiń zespołu popełnił samobójstwo. Było to dla niej wielką traumą. Ale jednego razu na zebraniu, uśmiechnięta, zwierzyła się: „W wigilijne popołudnie siostra Eufrozyna Rumian, sercanka, przyniosła mi życzenia od księdza kardynała Karola Wojtyły”. Przy okazji opowiedziałem księdzu kardynałowi o radości pani doktor. Kardynał Wojtyła spojrział na mnie i powiedział: „Ludziom trzeba być wdzięcznym. Państwo NN., lekarze,

byli pierwszymi w parafii św. Floriana, którzy włączyli się w prowadzone przeze mnie duszpasterstwo rodzin”.

I ja pragnę wyrazić moją wdzięczność służbie zdrowia Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego za wieloletnią troskę lekarską o moje zdrowie.

Wszystko zaczęło się nad ranem 5 grudnia 1989 roku. Obudziłem się z silnym bólem zamostkowym klatki piersiowej. Poinformowany telefonicznie dr Stanisław Kownacki, mój lekarz, polecił mi nie wychodzić z domu, ponieważ sam przyjdzie, by mnie zbadać. I rzeczywiście przyszedł, a równocześnie z nim przyjechała karetka pogotowia.

Dr Kownacki powiedział: „Jedziemy do szpitala Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie. Rozmawiałem z panią Lidią Łach, kierownikiem II oddziału chorób wewnętrznych, gdzie ksiądz będzie przyjęty na hospitalizację”. Szpital Żeromskiego opuściłem po przeszło miesięcznym pobycie, a mianowicie 9 stycznia 1990 roku. Ta długa hospitalizacja nie wymaga komentarza. Szczegóły leczenia podaje karta informacyjna. Wkrótce po wyjściu ze szpitala przebywałem 2 tygodnie w Rabce Zdroju na plebanii parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Szpital kardiologiczny był wówczas w remoncie. Doktor nauk medycznych Witold

Żwirski zrobił tylko test wysiłkowy cykloergometryczny. Wynik testu był dodatni.

Jeden z przyjaciół, prof. dr hab. n. med. Edward Kieć, przeprowadził badania moich dolegliwości (marzec 1990 roku) w szpitalu kombinatu Huty im. Lenina, którego był dyrektorem, i poradził przenieść się na kardiologię. Osobiście załatwił przeniesienie do doc. dr. n. med. Jacka Dubiela do II kliniki kardiologicznej w Krakowie przy ul. Kopernika 17.

Już 3 kwietnia 1990 roku prof. Dubiel zbadał mnie i zlecił dodatkowe badanie echokardiograficzne, które dwa dni później wykonała dr Maria Stachura-Dereń. Nie wchodząc w szczegóły, przed wakacjami 1990 roku przeprowadzono w tej klinice kilka różnych pomocniczych badań, a zwłaszcza test wysiłkowy i badanie scyntygraficzne naczyń włosowatych. Ich rezultatem była propozycja ze strony prof. Dubiela koronarografii i angioplastyki, na co wyraziłem zgodę. Termin został ustalony na wrzesień tegoż roku.

W drugiej połowie 1990 roku znalazłem się trzykrotnie w klinice prof. Dubiela. W czasie pierwszego pobytu (sierpień) lekarzem prowadzącym była dr med. Ewa Cibor. Pobyt ten potwierdził słuszność przeprowadzonej już diagnostyki i podjętych decyzji. Koronarografię i angioplastykę podczas drugiego pobytu (wrzesień–październik) przeprowadził dr med. Tomasz Brzostek. Nie zapominam faktu obecności w czasie zabiegu prof. dr. hab. med. Antoniego Dziadkowiaka.

W tym miejscu muszę odnotować następujące wydarzenie. Po opuszczeniu kliniki byłem zobowiązany następnego dnia udać się do Oświęcimia ze sprawą załatwienia mieszkania dla ks. M. Deselaersa, kapłana diecezji Aachen (Niemcy), który rozpoczynał u mnie studia doktoranckie. Zapewne ten wysiłek spowodował, że wieczorem poczułem się bardzo źle i zawiadomiłem o tym profesora. W rozmowie profesor powiedział, że trzeba będzie wykonać EKG. Jestem mu bardzo wdzięczny, ponieważ osobiście udał się po aparat. EKG nie wykazało zwężenia tętnicy. Niemniej moja sytuacja zdrowotna była taka, że 5 października wróciłem do kliniki i dr Brzostek powtórnie wykonał ko-

ronarografię, ustalając, że nie było zwężenia tętnicy.

Ze względu na moją trudną sytuację zdrowotną prof. Dubiel skierował mnie do szpitala uzdrowiskowego „Krystyna” w Busku Zdroju. Rekonwalescencja na oddziale kardiologicznym tegoż szpitala na przełomie października i listopada 1990 roku była pierwszą i rozpoczęła moje corocznie pobyty na tym oddziale. Z perspektywy dwudziestu kilku lat mogę powiedzieć, że decyzja ta była opatrznościowa dla mojego zdrowia.

W maju i czerwcu 1992 roku byłem dwukrotnie poddany zabiegom chirurgicznym w klinice urologii Akademii Medycznej w Krakowie przy ul. Grzegorzeczej. Panowie Edward Kieć i Jacek Dubiel kilkakrotnie mnie odwiedzili. Myślę, że prof. Dubiel bardzo interesował się moją sytuacją zdrowotną, ponieważ dr Stachura-Dereń codziennie mnie odwiedzała i, jak przypuszczam, informowała swojego przełożonego o tym, co się ze mną dzieje. Wspomniane zabiegi urologiczne w konsekwencji spowodowały bardzo poważne osłabienie organizmu.

Podczas pierwszego pobytu w klinice zostałem wybrany rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jako rektor czułem potrzebę spotkania się z ojcem świętym Janem Pawłem II. Tego wymagało sprawne funkcjonowanie struktur uczelni, a zwłaszcza zbliżający się jubileusz 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zdawałem sobie też sprawę z tego, że z okazji jubileuszu należało sfinalizować kanonizację św. Jadwigi Królowej. Co do tego nie miał również najmniejszej wątpliwości Jan Paweł II. Świadczą o tym jego słowa: „Jeżeli teraz tego nie zrobimy, trzeba będzie czekać na kanonizację może następne 600 lat”.

W Rzymie czułem się bardzo źle. Niekiedy myślałem, czy nie poprosić o umieszczenie mnie w poliklinice Gemelli. Wracając z Rzymu 25 listopada 1992 roku, udałem się taksówką wprost z lotniska do II kliniki kardiologii. Lekarz dyżurny nie widział potrzeby hospitalizacji. W mieszkaniu poczułem się jednak zmuszony powiadomić prof. Dubiela. Telefon odebrała żona profesora, Jolanta. Powiedziałem jej, że chyba mam zawał. Jej reakcja była natychmiastowa: „Przyjdziemy oboje z Jackiem,

proszę tylko o możliwość dostania się do mieszkania”. Zapewnił ją prof. Andrzej Banach, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, sąsiad z kamienicy. Profesor Dubiel po badaniu wezwał karetkę. Po jej przybyciu polecił przewiezienie mnie do II kliniki kardiologii. W krótkiej rozmowie z lekarzem karetki została wyjaśniona sprawa braku skierowania. W klinice pozostałem do 4 grudnia 1992 roku.

W dokumentacji leczenia odlażłem 57 konsultacji kardiologicznych (od kwietnia 1990 do stycznia 2014 roku) – zapewne nie wszystkie prof. Jacka Dubiela. Konsultacje z reguły odbywały się dwa razy w roku; częściej, gdy wymagała tego moja sytuacja zdrowotna. Przeprowadzał je osobiście profesor; z reguły w asyście Teresy Abramczuk. Myślę, że stanowią one autentyczny i zarazem niezwykle dowód troski prof. Dubiela o moje zdrowie.

W listopadzie 2004 roku byłem hospitalizowany w uniwersyteckim szpitalu przy ul. Kopernika 40 w Krakowie, w I Katedrze Chirurgii Ogólnej. Przewieziono mnie tam w bardzo ciężkim stanie, po dwudniowym pobycie w szpitalu przy ul. Śniadeckich, o czym był informowany prof. Dubiel. Powiem tylko, że z karetki pogotowia zostałem skierowany bezpośrednio na stół operacyjny. Operację perforacji dwunastnicy wykonał w godzinach nocnych (4 listopada) prof. dr hab. med. Tadeusz Popiela. Profesor Dubiel odwiedził mnie natychmiast następnego dnia.

Tutaj nie mogę pominąć osób, które przeprowadziły kilkadziesiąt towarzyszących badań. Są wśród nich echa serca i próby wysiłkowe wykonywane przez dr Marię Stachurę-Dereń, kilka przez dr. Andrzeja Kmitę (echo serca).

Abp Józef Życiński, mój przyjaciel, również był z Wami, Jolanto i Jacku, związany więzami przyjaźni. W pamięci przechowuję naszą wspólną obecność na jego święceniach biskupich w katedrze tarnowskiej, jak i na ingresie do katedry lubelskiej po nominacji na arcybiskupa metropolitę lubelskiego. Zasmuceni przeżywaliliśmy jego nagłą i przedwczesną śmierć w Rzymie. Jako chrześcijanie wierzymy w świętych obcowanie i w to, że się z nim spotkamy w tej tajemnicy. Taka jest nasza „mocna nadzieja” w Chrystusie Jezusie, naszym Panu, i Jego Matce.

# Ekumenizm pod palmami, czyli Spotkanie Młodych Taizé w Walencji

tekst i zdjęcia: Katarzyna Radwańska

Po rocznikowych, wydziałowych i uczelnianych wigiliach przychodzi czas na tę prawdziwą, rodzinną. Następnie druga wielka noc w chrześcijaństwie – Boże Narodzenie. Cały świat z większą bądź mniejszą świadomością zaczyna świętować. Tradycja, choć dla niektórych nieznaną, staje się co roku tym samym, zautomatyzowanym imperium rozrywki. A potem? Ci pobożniejsi pamiętają o męczeństwie Szczepana, ci tolerancyjni zaczynają pielęgnowanie lenistwa. Jednakże co roku o tej porze tworzy się również trzecia grupa śmiałków. Są nimi uczestnicy Europejskich Spotkań Młodych organizowanych przez Ekumeniczną Wspólnotę Braci z Taizé. W tym roku spotkaliśmy się w Walencji.

Zanim zmieniliśmy kożuchy na krótkie spodenki, trzeba było odpokutować łzy zamarzające w oczach przyjaciółki z Polski. Na miejscu było prawie 40 stopni Celsjusza. Już sama podróż inspirowała do nauki. Po 10 godzinach spania, gadania, jedzenia człowiek zaczyna mieć pragnienie spełnienia kolejnych potrzeb z piramidy Masłowa. Podręczniki akademickie są wręcz pochłaniane przez wygłodniałych studentów. Kiedy wychodzisz po 28 godzinach spędzonych w ulubionym środku transportu, a przed tobą drzewa uginające się od pomarańczy i tysiące rówieśników, których – przynajmniej w teorii – łączy jeden cel, Bóg? Uwierzyć mi, serce roście!

Nadchodzi wieczór, miasto zmienia się w klub, a w środku piękny ogród Turii. Spośród palmowych gałązek wyłaniają się dwa wielkie białe namioty. Tysiące głodnych Boga serc siada, śpiewa i adoruje krzyż. Na te kilka godzin w ciągu dnia jednak znajdują się śmiałkowie, którzy potrafili zrezygnować z morskich kąpielii w środku zimy, tysiąca muzeów i zabytków,



bogactwa i smaku Zachodu. Dla nich to nie obowiązek, punkt programu, który wypada zaliczyć. Dla wielu to cel, kulminacja relacji. Biały namiot staje się poznaniem.

Gdy przychodzi pora na rozstania, nikomu nie jest lekko. Każde piórko staje się stalą. Zakochać można się w sekundę, a potem boleć może przez całe życie. Co dopiero, jeśli pod dach przyjmuje cię rodzina, a przy wyjeździe płaczesz, bo opuszczasz rodziców i rodzeństwo? Największym kapitałem, jaki wnosisz i powiększasz na ekumenicznym spotkaniu chrześcijan, jest relacja. Wszystkie razem i każda z osobna są wartością niezbywalną i bezcenną. Nawet jeśli przy wyjeździe czujesz, że mimo wielkich chęci nie usłyszałeś Boga, to wiedz, że są dwie możliwości. Usłyszałeś i zasiane ziarno stanie się pięknym kłosem albo dostałeś znak, że to, co zostawiłeś w kraju, wymaga całkowitej absorpcji.

Codziennie jesteśmy bombardowani tysiącami stereotypów, nagle rzeczywistość wszystko weryfikuje. Hiszpan potrafi pracować, Niemiec staje się bratem, a Rosjanin pije z tobą herbatę. Fenomen popularnego Taizé nie polega na niczym konkretnym. Nikt nie ocenia twoich motywów przyjazdu, bo każdy jest na innym etapie drogi i kieruje się odmiennymi drogowskazami. Wszyscy szukają drogi do nieba, ale autostrada nie musi być najszybszą z nich. I to nieprawda, że pierwszy wyjazd jest zawsze najlepszy. Tutaj co roku odkrywasz, że nie jesteś panem życiowego azymutu. Zaczynasz słuchać Głosu, który za rok być może znów cię tu przyprowadzi, a jeśli nie, to będzie znak. Jaki? Przyjedź, przekonaj się. Operacja Ryga rozpoczyna się. Trzy, dwa, jeden... Start?





## UPJPII kibicuje!

tekst: Katarzyna Mazur  
zdjęcia:

Drużyna biało-czerwonych na Euro 2016 idzie jak burza. Niemały udział mają w tym cudowni kibice, zgromadzeni na stadionach, domach czy w strefach kibica. Także nasz uniwersytet postanowił włączyć się w ogólnopolskie kibicowanie i przygotował Strefę Kibica UPJPII.

Mecz Polska – Ukraina 21 czerwca br. oglądaliśmy w sporym gronie i niesamowitej atmosferze, w ogrodzie budynku UPJPII przy ul. Kanoniczej 9 w Krakowie. Dzięki organizatorom, oprócz doznań emocjonalnych – związanych z grą naszych orłów, możliwe były także doznania smakowe, czyli idealnie wpasowujący się w klimat mistrzostw grill i inne futbolowe przekąski. Ogromnym atutem Strefy Kibica UPJPII było nieprzeciętne miejsce. Rzadko zdarza się, żeby mecze oglądać na kocu na trawie, pomiędzy murami starych kamienic, w samym sercu Krakowa. Mimo małych niepokojów dopisała także pogoda.

W ogrodzie przy Kanoniczej podczas kibicowania roilo się od biało-czerwonych barw. Koszulki, szaliki, czapki i pomalowane twarze przypominały, w jakim celu się zebraliśmy. Gola naszej reprezentacji przyjęliśmy z adekwatnym do sytuacji (czytaj: ogromnym) entuzjazmem. Skończony z sukcesem mecz wcale nie oznaczał zakończenia spotkania. Rozmowy, nie tylko o piłce nożnej, toczyły się jeszcze długo po wygranym pojedynku Polaków.

Strefa Kibica UPJPII na mecz Polska – Ukraina, była pierwszym tego typu przedsięwzięciem zorganizowanym na naszej uczelni. Ci, którzy przybyli, mają jednak nadzieję, że nie ostatnim! Wspólne kibicowanie z pewnością przyczyniło się do tworenia studenckiej wspólnoty, a także pozwoliło na przebywanie w murach uczelni, nie tylko w roli studenta.





## Wyjątkowa książka naszego Wydawnictwa

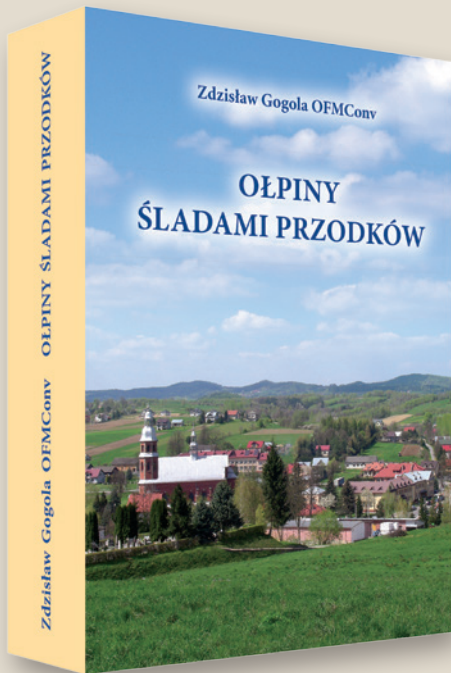
tekst: Rafał Bober  
zdjęcie: Andrzej Witko

Zakończony niedawno Rok El Greca w Polsce zaowocował m.in. opublikowaniem przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie obcojęzycznego tomu pod tytułem *Art in the Time of El Greco*. Jest to zarazem drugi tom rozpraw, w ramach przygotowywanej przez Instytut Historii Sztuki i Kultury UPJPII serii wydawniczej *Studia de Arte Moderna*. W pozycji tej znalazły się głównie teksty przedstawione w czasie międzynarodowego kongresu *Sztuka doby El Greca*, odbytego na Zamku Królewskim w Warszawie oraz w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach w maju 2014 roku, napisane w języku angielskim, hiszpańskim, niemiecki i francuskim, autorstwa znakomitych uczonych z Grecji, Hiszpanii, Niemiec i Polski. Bardzo starannie wydany tom, wskazując na możliwości edytorskie uniwersyteckiego wydawnictwa, został opracowany naukowo przez ks. prof. Andrzeja Witko. On też przedstawił tę książkę w Hiszpanii. W dniu 14 czerwca 2016 roku na Uniwersytecie w Sewilli wygłosił na zamknięcie roku akademickiego wykład na temat ikonografii redempcyjnej. Później prof. Álvaro Recio Mir i prof. José Roda Peña omówili tom *Art in the Time of El Greco*, wskazując na najnowsze interpretacje europejskich uczonych zawarte w tym dziele. Ks. prof. Witko, w uznaniu jego aktywności na polu szerzenia kultury hiszpańskiej otrzymał z rąk prof. Marii Jesús Mejías Álvarez srebrną odznakę *Aniolo Sławy*. W dniu 17 czerwca 2016 roku ks. prof. Witko wygłosił w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych św. Telma (Malaga), której jest

członkiem, wykład na temat ikonografii wykupu Miguela Cervantesa z niewoli, wpisując się w obchody wielkiego jubileuszu tego wybitnego hiszpańskiego pisarza. Po konferencji, prof. Rosario Camacho Martínez zaprezentowała tom *Art in the Time of El Greco*, podkreślając jego fundamentalną rolę w aktualnych badaniach nad sztuką niezwykłego hiszpańskiego artysty, rodem z Krety.



Na zdjęciu prezentacja tomu *Art in the Time of El Greco* w Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych św. Telma w Maladze (od lewej: ks. prof. Andrzej Witko, prof. Rosario Camacho Martínez).

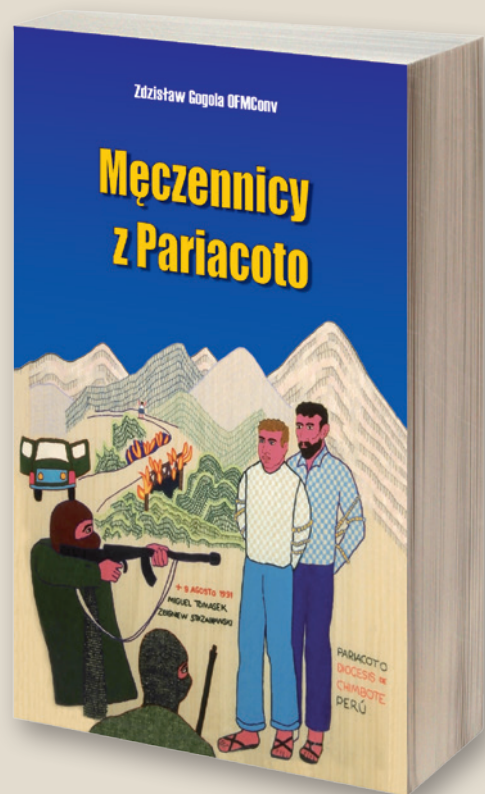


Zdzisław Gogola OFMConv, *Ołpiny. Śladami przodków. Studium społeczno-religijne XIX–XXI wieku*, Kraków 2016

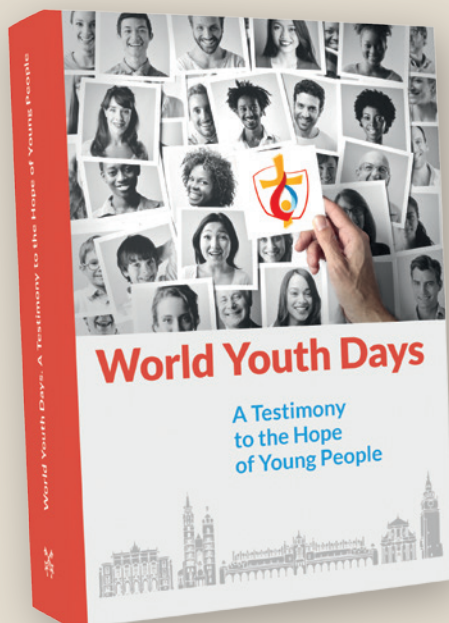
Obszerna rozprawa swoją tematyką nawiązuje do modnej dziś idei historii regionalnej. Autor w dwunastu rozdziałach omawia dzieje miejscowości, losy parafii, inicjatywy kulturalno-oświatowe, instytucje życia społecznego oraz obecność gminy żydowskiej. Z opisu wyłania się wieś z pozoru niewyróżniająca się na tle innych miejscowości dawnego powiatu tarnowskiego, choć jej geneza sięga przełomu XI i XII wieku. Lektura tekstu przynosi wszakże pozytywne zaskoczenie: w ciągu minionych stuleci, a zwłaszcza w XIX i XX stuleciu, ową miejscowość charakteryzował znaczny dynamizm rozwoju, przyhamowany okresem I i II wojny światowej, a potem dekadencją PRL-u. Ale nawet wówczas funkcjonowały instytucje integrujące lokalną społeczność, m.in. parafia rzymskokatolicka, szkoła czy Związek Ołpinian. Autor omawianej publikacji drobniawo, wręcz z pedanterią rejestruje wszystkie udokumentowane przejawy żywotności swojej rodzinnej miejscowości, w czym pomogła mu znajomość realiów życia, materiałów dokumentacyjnych oraz gromadzone przez lata źródła historyczne. Powstała więc monumentalna praca, nie tylko ważna dla rodaków autora, ale także cenna dla badaczy regionu, historii Kościoła i kultury. Ogromnym atutem książki są również fotografie, obszernie aneksy i starannie opracowana bibliografia. Wydaje się, że omawiana rozprawa stanowi ważny element w budowaniu i utrwalaniu historycznej świadomości współczesnych Polaków o istocie tzw. „małej ojczyzny”. (Anna Zapotoczny)

Zdzisław Gogola OFMConv, *Męczennicy z Pariacoto*, Kraków 2016

Materiał książki, ujęty w pięciu rozdziałach, prezentuje na szerokim historyczno-religijnym tle fenomen franciszkańskiej misji w Peru. Po ponadczterystuletniej nieobecności w tym kraju zakonnicy powrócili tam z orędziem Ewangelii w 1977 roku, przejmując misyjną placówkę w Pariacoto – departament Ancash, prowincja Casma, ok. 70 km na wschód od Oceanu Spokojnego. Oficjalnie w 1988 roku polska Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię podjęła decyzję o zorganizowaniu misji w Pariacoto – diecezja Chimbote. Pierwszymi misjonarzami zostali o. Zbigniew Strzałkowski oraz o. Jarosław Wysoczański, a później dołączył do nich o. Michał Tomaszek. Dzielili oni ubogi styl życia lokalnej społeczności, stawiając sobie za cel nie tylko akcję ewangelizacyjną, ale również zaangażowanie na polu społeczno-oświatowym. Bezgraniczne poświęcenie polskich zakonników dla miejscowej i okolicznej ludności objętej zasięgiem misji wywołało krytyczną, agresywną reakcję członków Komunistycznej Partii Peru Sendero Luminoso, którzy 9 sierpnia 1991 roku zamordowali dwóch z wyżej wspomnianych franciszkanów: o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka; trzeci zakonnik przebywał wówczas na urlopie w Polsce. Męczeńska śmierć misjonarzy wywołała spontaniczny kult zarówno wśród parafian, jak i w szerokich kręgach mieszkańców Peru. W rezultacie 5 grudnia 2015 roku doszło do ich beatyfikacji w Chimbote, czym Kościół nawiązał do słów Chrystusa: „Bo kto chce zachować swoje życie, ten je straci, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa” (Łk 9, 24). Prezentowana książka ma nie tylko walor dokumentu, ale również świadectwa opartego w równej mierze na doświadczeniach i wspomnieniach autora wielokrotnie wizytującego peruwiańską misję, jak też zgromadzonych źródeł, w tym relacji świadków życia i męczeństwa polskich zakonników. Ten aspekt nadaje jej wyjątkowo wiarygodny, a jednocześnie społeczny charakter. (Kazimierz Załuski)



# recenzje



*„World Youth Days. A Testimony to the Hope of Young People”,  
red. J. Stala & A. Porębski, Wydawnictwo naukowe UPJPII, Kraków 2016*

Monografia wpisuje się w nurt przygotowań do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, a jednocześnie stanowi płaszczyznę refleksji naukowców, biskupów, przedstawicieli organizacji religijnych i dotychczasowych organizatorów ŚDM. Można ją uznać za pierwsze tak wszechstronne spojrzenie naukowe na fenomen ŚDM. Cenne jest zarówno ujęcie historyczne ukazujące dotychczasowe doświadczenia ŚDM (dokumentują to także zamieszczone na końcu książki wybrane zdjęcia z dotychczasowych ŚDM), ale także zaprezentowanie współczesnej młodzieży, ze szczególnym zwróceniem uwagi na jej potrzeby i oczekiwania, w tym jej zróżnicowane poszukiwania duchowe. Niewątpliwym walorem publikacji jest już zgromadzenie autorów reprezentujących tak różne środowiska, kraje i kontynenty oraz mocne wyrażenie świadectwa wiary, nadziei i zaangażowania młodych chrześcijan, którzy niezależnie od swoich kontekstów życiowych, starają się dać świadectwo przynależności do Jezusa Chrystusa i Kościoła. Publikacja przyciąga także swoją estetyką wydania. Zastosowany innowacyjny pomysł „gry” kolorów nawiązujących do kolorów ŚDM, przyciągająca okładka i eleganckie wydanie sprawiają, że książkę można podziwiać nie tylko za jej treść, ale również za formę i jakość wydania. (Prof. dr Herman Lombaerts)

*Dawid Czaicki, ks. Tomasz Szalanda, Tajemnice zbawienia z Maryją,  
Siedlce 2016*

Książka jest hołdem złożonym wielkiemu kapłanowi archidiecezji krakowskiej, ks. prałatowi Franciszkowi Chowańcowi – pierwszemu i długoletniemu moderatowi Służby Liturgicznej i Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Krakowskiej. Rozważania kolejnych tajemnic różańca świętego powstały z okazji zbliżających się 85. urodzin księdza prałata, jak również z okazji kolejnej rocznicy święceń kapłańskich. Niestety ksiądz Chowaniec nie doczekał książki, gdyż 8 września 2015 roku odszedł po wieczną nagrodę do domu Ojca. *Tajemnice zbawienia z Maryją* są zaproszeniem, by pamiętać o ks. Chowańcu przetrwała w modlitwie młodego pokolenia, a także tych, którym jego osoba jest bliska. Słowo do książki przygotowali bp Jan Zając oraz bp Damian Muskus.

W recenzji ks. dr hab. Stanisław Wronka napisał: „Materiały stanowią spójną całość i zapewne będą pomocą do głębszego wejścia w bogatą treść modlitwy Anioł Pański, która streszcza dzieło odkupienia ludzi dokonane przez Chrystusa przy współudziale Jego Matki Maryji. Dzieło to jest wyrażone szerzej w tajemnicach różańca świętego, stąd słuszne i ciekawe wydaje się połączenie tych dwóch modlitw biblijnych i maryjnych”. (Dawid Czaicki)

